

Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują (Iz 64, 4). A nam Bóg to objawił przez Ducha swojego. Duch bowiem wszystko przenika, nawet głębokości Boże... Głosimy to też nie słowami, których uczy mądrość ludzka, ale takimi, których uczy Duch, do rzeczy duchowych duchową miarę stosując“ (1 Kor 2, 7—10. 13).

Kraków

Ks. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

O. Franciszek Małaczyński OSB, Tyniec

WYCHOWANIE ALUMNA I KAPŁANA PRZEZ LITURGIĘ

(Referat wygłoszony na spotkaniu rektorów Wyższych Seminariorów Duchownych).

Przygotowanie do kapłaństwa odbywało się początkowo głównie w ramach liturgii. Służąc Bogu i Kościołowi na niższych stopniach hierarchii młody człowiek zdobywał cnoty i wiedzę potrzebną do sprawowania kapłaństwa. Skuteczność takiego przygotowania zależała od środowiska, w którym sługa Boży się znalazł. Jak długo poszczególne kościoły pozostawały pod bezpośrednim zarządem biskupów, a całe duchowieństwo odznaczało się wielką gorliwością, system ten był owocny i dał Kościołowi wielu świętych kapłanów i biskupów. Gdy diecezje się rozrosły a gorliwość spadała, ten sposób formowania sług ołtarza okazał się zawodny i Kościół ustanowił Seminarium duchowne, które mają zapewnić wyrobienie i wykształcenie przyszłych kapłanów. Liturgia stanowi jednak nadal ważny element w wychowaniu alumnow i kapłanów¹.

WKŁAD LITURGII W WYCHOWANIE ALUMNA

Oddziaływanie wychowawcze liturgii jest niezwykle skuteczne, ponieważ trafia ono do współczesnego młodzieńca nastawionego „antyteoretycznie“. Oddziaływanie liturgii jest totalne, ogarniające całego człowieka. Przez natchnione teksty liturgia przemawia do rozumu człowieka i oświeca go, przez psalmy, hymny i modlitwy uczy go mówić do Boga, piękno ceremonii, śpiew, nawet dym kadzidła dosięgają człowieka przez zmysły. Człowiek uczy się o Bogu i o życiu chrześcijańskim i wychowuje się patrząc, słuchając, śpiewając i odpowiadając. Liturgia wciąga w swój nurt również działanie człowieka każąc mu brać czynny udział w obrzędach, wciąga i ciało przez postawę i znaki, jakże przepisuje. Przez te postawy ciało się dyscyplinuje i pozbywa się złej

¹ W referacie wykorzystałem, oprócz prac drukowanych, referat O. P. Rostworowskiego OSB *Wychowanie do modlitwy liturgicznej*.

i świeckiej swobody, aby się poddać oddziaływaniu rozmodlonego ducha. Powiedział ktoś, że pracę nad ministrantami trzeba zaczynać od tego, aby nauczyć ich chodzić, bo chłopcy umieją tylko biegać i skakać. Coś podobnego trzeba powiedzieć o kandydatach do kapłaństwa. Trzeba ich nauczyć chodzić, klękać, żegnać się, bo człowiek przez rzeczy zewnętrzne idzie ku wewnętrznym. Liturgia nie lekceważy ciała, nie apeluje tylko do duszy, lecz bierze człowieka całego, tak jak cały został stworzony i odkupiony. Łaska dąży do uporządkowania całego człowieka poczynając od jego wnętrza aż do najbardziej zewnętrznych przejawów życia. Narzędziem i wyrazem tego uzdrowienia człowieka są te wszystkie postawy i czynności, które liturgia nakazuje.

Liturgia to zespół znaków świętych i uświęcających. Znaki zewnętrzne w życiu religijnym są psychologiczną potrzebą człowieka. Na żadnym stopniu uduchowienia nie są one zbędne. Człowiek współczesny jest specjalnie wrażliwy na znaki i symbole. Mają one dla niego głębszą wymowę niż obrazy odbijające rzeczywistość w sposób realistyczny. Dlatego współczesny człowiek łatwo chwyta wymowę świętych znaków.

Młodzież współczesna jest wrażliwa na wartości społeczne. Otóż liturgia jest idealną szkołą wychowania społecznego. Uczy podporządkowania osobistych religijnych praktyk akcji modlącego się Kościoła, rozszerza serce na potrzeby współbraci i całego Mistycznego Ciała. Uczy ogarniać myślą cały świat i całą ludzkość. Liturgia chwyta więc całego człowieka duchowo i cieleśnie, indywidualnie i społecznie, aktualizując w nim i modlitwę i czyn. Wszystko to dzieje się jednocześnie, harmonijnie i stopniowo powodując asymilację spokojną i głęboką, podobną do tej jaką daje wychowanie domowe i codzienne zdrowe odżywianie.

Alumn przychodzący do seminarium ma się przygotować do kapłaństwa przez życie wewnętrzne. Na ogół jednak nie bardzo sobie zdaje sprawę na czym to życie wewnętrzne polega, co w nim jest zasadnicze, co mniej ważne. Pozna te sprawy w studium teologii ascetycznej, ale na to musi jeszcze czekać kilka lat. Trzeba jednak od początku skierować wysiłek ascetyczny alumna w tym kierunku, jaki Kościół wskazuje kapłanowi.

Pius XII uczy, że „najważniejszą pobudką czynów kapłana ma być pragnienie zjednoczenia się z Boskim Odkupicielem... Idąc za światłem wiary kapłan będzie stale zwracał swe oczy ku Chrystusowi, będzie naśladował Jego czyny i przykłady... życie kapłańskie wychodzi od Jezusa i w każdej chwili ku Niemu ma zdążyć“ (*Menti nostrae*). Zatem nie abstrakcyjne „ćwiczenie się w cnotce“ „zdobywanie doskonałości“, lecz zjednoczenie się żywego człowieka z żywym osobowym Bogiem i Zbawicielem. Człowiek włącza się w nurt życia Chrystusa nie przez samo życie moralne, lecz przez porządek sakramentalny, przez każdy sakrament w nieco inny sposób. Wszystko, co się dokonało w Chrystusie jest nasze i ma się dokonać w nas. Mamy razem z nim przeżyć Jego śmierć, zmartwychwstanie i osiąść niebo. By do tego dojść, by się w nas dokonało wszczępienie

w Chrystusa, nie wystarczy ani wyrobienie cnót naturalnych, ani inne środki ascetyczne. Tu właśnie jest miejsce liturgii. Ośrodek jej stanowi Ofiara Chrystusa uobecniająca się pod postaciami chleba i wina, z niej czerpią moc sakramentu uświęcające człowieka, sakramentalia poświęcające rzeczy przeznaczone do użytku odkupionego człowieka, brewiarz uświęcający godziny dnia i rok kościelny uświęcający cały czas, w którym żyjemy, przez wypełnienie go rozważaniem i przeżywaniem wielkich tajemnic Chrystusa.

Przez liturgię wchodzimy w historię zbawienia, która ciągle się rozwija. Zetknięcie się z objawionym Słowem Boga w liturgii, to zetknięcie się z żywym Bogiem, które u macnia cnoty teologiczne, podstawę całego wyrobienia kapłana. Zbyt pochopnie zakładamy, że alumn, który przyszedł do Seminarium ma żywą wiarę. Niestety, przynależność do grupy wierzących nie jest jednoznaczna z osobistym bezwzględny zawierzeniem osobowemu Bogu. Jeżeli nie zwraca się w Seminarium uwagi na pielęgnowanie wiary, nie należy się dziwić, że nieraz jeszcze w roku przyjęcia święceń cała struktura duchowa kapłana załamuje się. Liturgia żąda często i publicznego wyznawania wiary, każe się o nią modlić, bardzo często liturgia aktualizuje nadzieję, każe się modlić, „abyśmy wzgardzili dobrami ziemskimi, a pragnęli niebieskich“. Nieustannie liturgia aktualizuje miłość Boga, żądając poświęcenia Mu czasu i wysiłku.

Liturgia zapewnia wreszcie życiową syntezę wiadomości nabywanych w wykładach. Stopień asymilacji organicznej prawd religijnych jest zależny od stopnia rozbudzenia życia duchowego. Czysto zewnętrzne pamięciowe i intelektualne przyswojenie prawd teologicznych nie jest formacją kapłana. Dopiero przemodlenie poznanych prawd umożliwia życiową syntezę życia wewnętrznego, wiedzy i działalności duszpasterskiej. Spotykamy dobrych nawet kapłanów nie mających radosnej wizji Misterium Dei, która byłaby dla nich treścią życia duchowego, ich wiedzą i światopoglądem oraz źródłem dynamizmu apostołskiego, są oni spletem konfliktów. Życie liturgiczne może i powinno dać kapłanowi życiową syntezę wiary, wiedzy, modlitwy i duszpasterstwa.

Pius XI stwierdza: „Doroczny obchód świętych Tajemnic znacznie skuteczniej poucza o prawdach wiary i podnosi do radości życia wewnętrznego niż najpoważniejsze wypowiedzi urzędu nauczycielskiego. Definicje dogmatyczne przemawiają tylko do rozumu, liturgia trafia do rozumu, woli i uczucia, do całego człowieka. Przez udział w świętych obrzędach prawda wchodzi niejako w krew i zapładnia życie nadprzyrodzone“. O to właśnie chodzi w seminarium, aby prawda weszła w krew i zapładniła życie nadprzyrodzone.

WEWNĘTRZNY UDZIAŁ W LITURGII

W życiu liturgicznym można uczestniczyć w różnym stopniu.

Naszą troską jest, aby alumni nie zatrzymywali się na powierzchni obrzędów, lecz je zgłębiali i wykorzystywali wszystkie moce, jakie niższe

święcenia noszą, oraz rzetelnie przykładali się do „zwleczenia starego człowieka i jego uczynków, a przyoblekali nowego stworzonego na obraz Boży w sprawiedliwości i prawdziwej świętości“, co wyznacza im jako program obrzęd tonsury.

Słowa formy Sakramentu kapłaństwa brzmią: „Prosimy Cię, Ojczy wszechmogący, daj tym sługom swoim godność kapłańską. Odnów w ich sercach ducha świętości, aby wykonywali otrzymany od Ciebie urząd drugiego stopnia i aby przykładem swojego postępowania pociągali innych do poprawy obyczajów. Niech będą roztropnymi współpracownikami naszego urzędu, niech zajaśnieje w nich pełnia doskonałości“. A zatem sakrament kapłaństwa dąży do pomnożenia świętości człowieka. Nawiasem można ze zdumieniem zauważyć, że teologowie dyskutujący nad sprawą powołania kapłana do świętości nie umieli znaleźć rozwiązania w tekstach obrzędów, którymi Kościół władzę kapłańską przekazuje.

Jak konkretnie rozumieć świętość kapłańską, poucza biskup święconych w swoim przemówieniu: „Rozważajcie co czynicie, naśladujcie to co sprawujecie, spełniając misterium śmierci Pańskiej, starajcie się umorzyć w swoich ciałach wszystkie wady i pożądlivości“. Echem tych słów liturgii są słowa Piusa XII zwrócone w adhortacji *Menti nostrae* do duchowieństwa: „Konieczne jest, aby kapłan przeniósł do wnętrza swojej duszy to, co się dzieje na ołtarzu. Jak Jezus Chrystus ofiaruje samego siebie, tak i Jego sługa ma się wraz z Nim ofiarować. Chrystus wynagradza za grzechy ludzi, podobnie kapłan obraną drogą ascezy chrześcijańskiej ma dążyć do oczyszczenia siebie i bliźnich z grzechów. Słowa Apostoła „Hoc enim sentite in vobis, quod et in Christo Iesu“ wzywają kapłanów..., aby ducha swego tak ukształtowali, jak był ukształtowany duch Boskiego Odkupiciela, gdy siebie składał w ofierze. Za wzorem Jezusa niech więc kapłani przyjmą w jakiś sposób życie ofiary. Apostoł domaga się nawet, by każdy z nas przeżył z Chrystusem jakby śmierć mistyczną na krzyżu, byśmy i my mogli powiedzieć wraz z Pawłem „z Chrystusem jestem przybity do krzyża“ (Gal 9, 2). Tak Papież rozumie głęboki udział w kapłaństwie Chrystusa. Ci, którzy decydują się na przyjęcie święceń kapłańskich, muszą jasno zdawać sobie sprawę, że ontologicznie i moralnie angażują się na życie ofiary. Muszą pamiętać, że unikanie ofiary, a szukanie dostatków i wygod jest sprzeciwianiem się łasce sakramentu, jest niełojalnością wobec Boga i cofaniem się z obranej drogi, a „kto przykładą rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego“ (Łk 9, 62). Trzeba te prawdy jasno i dość wcześniej alumnom przedstawiać. Jeżeli któryś dojdzie do przekonania, że nie jest powołany do urzeczywistnienia ofiary we własnym życiu, to lepiej dla niego i dla Kościoła, jeżeli w innym stanie będzie szukał zbawienia duszy.

ELEMENTY ŻYCIA LITURGICZNEGO W SEMINARIUM

Stopień zjednoczenia alumna z Chrystusem-Kapłanem i Ofiarą zależy nie tylko od wysiłków wychowawców. Jest to przede wszystkim dzieło łaski Bożej. Seminarium winno jednak zrobić wszystko co możliwe, aby umożliwić alumnom spotkanie z Chrystusem w bezpośrednim i życiowym kontakcie w ramach liturgii.

Liturgia jest szkołą chrześcijańskiego życia. Chrześcijanin, a zwłaszcza przyszyły liturg, wychowuje się przez sam udział w liturgii. Dlatego w dziedzinie wychowania liturgicznego jest ważniejsze to, co się dzieje w kaplicy, niż to co się mówi na sali wykładowej, jakkolwiek i jedno i drugie jest potrzebne. Formujący wpływ ma sama kaplica i jej urządzenie. Powinno ono posiadać duże walory estetyczne i liturgiczne. To jest należyta ekspozycja ołtarza umożliwiająca koncentrację uwagi na nim. Udział we mszy św. winien być czynny według form określonych przez Stolicę Świętą. Najlepiej jest stosować rozmaite formy udziału, ale wszystkie powinny być poprawne i dawać alumnowi kontakt z liturgią dnia. Formy udziału młodzieży we Mszy św. w Polsce są coraz lepsze. Do niedawna zdarzało się, że alumn żyty już w liceum z mszałem i Mszą dialogowaną, w seminarium musiał mszał odkładać i śpiewać na Mszy pieśni do św. Antoniego, bo jest wtorek, do św. Józefa, bo jest środa, Godzinki, bo jest sobota. Był to zorganizowany wysiłek dla odzwyczajania alumnów od poprawnego udziału we Mszy św. Czy jeszcze dzisiaj tak się dzieje, nie wiem. W każdym razie nie powinno się tak dziać.

W kaplicy seminaryjnej można stosować takie formy udziału, których znajomość przyda się w pracy kapłańskiej, lecz komentarz musi być zawsze skierowany do społeczności kleryckiej przeżywającej Mszę św. Msza seminaryjna nie może być traktowana jako forma „ćwiczebna“. Podobnie nie można pozbawiać alumnów najdoskonalszych form udziału w liturgii w imię tego, że w diecezji nie są stosowane. Z tego, że w kościołach parafialnych śpiewa się na Mszy po Polsku nie wynika, że klerycy nie mają mieć w niedzielę uroczystej Mszy z chorałem. Racje duszpasterskie mogą przemawiać za wprowadzeniem polskich nieszpórów nawet w katedrze, ale klerycy powinni odśpiewać nieszpory łacińskie w katedrze o innej porze albo w kaplicy seminaryjnej. W duszy alumna powinno wyręć się głęboko przekonanie, że Panu Bogu należy się ten urzędowy kult w imieniu diecezji.

Główne środki uswięcenia kapłana to Msza św. i b r e w i a r z. Pius XII stwierdza: „Godziny brewiarzowe przyczyniają się wielce do osiągnięcia świętości kapłańskiej“ (*Menti nostrae*). Na ogół bywa tak, że klerykowi każe się rano i wieczór odmawiać różne akty zupełnie z modlitwą Kościoła nie związane. Modlitwa myślna czerpie natchnienie z rozmaitych pobożnych ksiązek, również nie związanych z liturgią. Odbywają się różne nabożeństwa dodatkowe złożone ze stereotypowej litanii i nieraz bardzo ckliwych modlitw. To formuje alumna i przez lata staje się jego przyzwyczajeniem. Na tę gotową już strukturę nakłada się przy końcu

seminarium brewiarz, który wchodzi jak obce ciało, nie mając żadnego oparcia w koleinach wyżłobionych w duszy przez 6 lat. Odczuwa się go jako ciężar, a nie jako swój ukochany modlitewnik. Alumn powinien zetknąć się z brewiarzem jak najwcześniej, już na pierwszym roku. Nie będzie go od razu odmawiał w całości, ale niech się z nim zapozna i od razu zacznie się modlić jego słowami. Zamiast tasiemca różnych modlitw i aktów, alumn powinien rano i wieczorem odmawiać pewne elementy godzin Brewiarza. Rano mogą być Laudes, ewentualnie skrócone do jednego psalmu, po którym następuje Kapitulum i reszta Godziny albo elementy Prymy. Mówię o Laudes dlatego, że pochodzenie Prymy jest wyraźnie monastyczne i jest rzeczą wielce prawdopodobną, że Pryma zniknie z Brewiarza Rzymskiego, z tym, że jakieś elementy z niej dołączą się do Laudes. Wieczorem alumni powinni odmawiać Kompletę, która ma zostać ich modlitwą wieczorną na całe życie. Obecnie w Polsce cały szereg Zgromadzeń zakonnych czynnych i Instytutów świeckich odmawia lub nawet śpiewa codziennie Kompletę. Seminaria nie powinny być w tyle. Ze względu na słabe przygotowanie językowe alumnów dobrą rzeczą jest odmawianie tych modlitw na przemian po łacinie i po polsku. Niedziela, dzień Pański, powinien być uświęcony szerszym udziałem w modlitwie Kościoła, a więc całe Laudes, Nieszpory i Kompletę śpiewane, a może nawet Jutrznia lub jej fragmenty. Brewiarz powinien już w Seminarium tak wejść w substancję duszy alumna, aby rano i wieczorem wracały mu na usta kantyki *Benedictus*, *Nunc dimittis* tak spontanicznie, jak pacierz wyuczony w domu. Powie ktoś: „Nie mamy brewiarzy“. Myślę, że dało by się je zdobyć łatwiej niż kiedy indziej przez apel do duchowieństwa diecezjalnego, które obecnie wyzbywa się brewiarzy 4-tomowych, względnie ze starym psalterzem. To nie jest ważne z jakiego brewiarza klerycy będą się modlili i jaki psalterz będą odmawiali, ponieważ prawdopodobnie psalterz Piusowy w obecnej formie nie wejdzie do zreformowanego brewiarza. Można wykorzystać *Liber usualis*, który we wszystkich Seminarium jest w użyciu. Śledząc sprawozdania z Kongresów i kursów odbywanych na zachodzie zauważamy, że w stały zwyczaj wchodzi tam odmawianie dziennych Godzin Brewiarza na sali obrad. Odmawia się je przed poszczególnymi referatami i na zakończenie prac dziennych. U nas nawet się tego nie próbuje. Setki księży odmawiają oficjum w pośpiechu po kątach, a przecież mogliby to zrobić razem spokojnie, w odpowiedniej porze. Wierni również nie widują swoich duszpasterzy modlących się razem. Nie umiemy się modlić razem, bo nikt nas tego nie nauczył i do tego nie przyzwyczaili. A szkoda. J. Labigüe, z Wyższego Seminarium w Rouen, pisze: „Po ogłoszeniu nowego kodeksu rubryk nie ma wątpliwości, że w Wyższym Seminarium modlitwą ranną powinny być Laudes, a modlitwą wieczorną Kompletę“. Jest rzeczą zrozumiałą, że nowo przyjętych trzeba wprowadzić w modlitwę brewiarzową przez jakiś czas, wyjaśniając im psalmy używane w tych Godzinach i odmawiając z nimi te psalmy w dobrym przekładzie polskim.

W nabożeństwach dodatkowych należy maksymalnie wykorzystywać elementy brewiarza, a więc hymny, psalmy i lekcje. Nowenny przed Bożym Narodzeniem i Zesłaniem Ducha Świętego, uroczystością św. Stanisława Kostki i inne z powodzeniem mogłyby się składać z Inwatorium, hymnu, odpowiedniej lektury i oracji. Sama struktura brewiarza uczy, że modlitwa ma się rodzić z czytania. Nie można ciągle do Pana Boga mówić, trzeba Go także słuchać. Przy takim wykorzystywaniu elementów brewiarza w nabożeństwach, brewiarz stanie się bliski i swojski. Powiedziałem, że nie należy śpiewać Godzinek na Mszy św. Co z nimi zrobić? Rozłożyć na całą sobotę. Jutrznia jako modlitwa ranna, Pryma na koniec dziękczynienia, Tercja po śniadaniu, Seksta przy południowym rachunku sumienia, Nona po obiedzie, Nieszpory po kolacji, Kompleta wieczorem. W ten sposób Godzinki odzyskują swój właściwy sens. Powstały dla uświęcenia godzin dnia poświęconego Matce Bożej.

Alumn powinien głęboko przeżywać rok liturgiczny.

Pius XII w Encyklice *Mediator Dei* naucza: „Godziny kanoniczne obracają się przede wszystkim dokoła Osoby Jezusa Chrystusa i całość jest tak... ułożona, że we wszystkim panuje nasz Zbawiciel w tajemnicach Swego ponizenia, odkupienia i triumfu. Toteż rok liturgiczny... nie jest zimnym i bezwładnym przedstawieniem spraw dotyczących minionych czasów ani prostym i czczym przypomnieniem wypadków z dawnych wieków. Jest to raczej sam Chrystus, który trwa w swoim Kościele i kroczy drogą swego ogromnego miłosierdzia, którą rozpoczął za doczesnego życia, gdy przechodził dobrze czyniąc w tym najlitościwszym zamiarze, aby dusze ludzi zbliżyły się do Jego Tajemnic i nimi żyły. A te Tajemnice bez przerwy żyją i działają... są wzorem doskonałości chrześcijańskiej, są źródłami łaski Bożej, a skutkami swymi stale na nas wpływają, gdyż każda z nich jest stosownie do swego charakteru i na swój sposób przyczyną naszego zbawienia. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że troskliwa Matka Kościół, przedstawiając nam do rozważania tajemnice Zbawiciela, uzyskuje swoimi prośbami te nadprzyrodzone dary, dzięki którym duch tych tajemnic nazjzupełniej przenika jej synów. Z Chrystusowego natchnienia i mocy możemy przy współpracy naszej woli przyswoić sobie ich siłę życiową, jak gałęzie żyją życiem drzewa, a członki życiem głowy. W ten sposób możemy zwolna i pracowicie przekształcić się na miarę pełni wieku Chrystusowego“. W Adhortacji *Menti nostrae* Pius XII powołuje się na ten ustęp encykliki i dodaje: „Wyłożone tam zasady są bardzo pożyteczne dla wszystkich chrześcijan, ale kapłani powinni je poznać szczególnie dokładnie i należycie. Podkreślamy to z naciskiem: wy kapłani macie przodujący udział w przeżywaniu roku liturgicznego, ten udział wam się należy, gdyż to wy odprawiacie Eucharystyczną Ofiarę i Officium Divinum“.

Aby przeżycie roku liturgicznego było głębokie, Msza alumnów powinna być zasadniczo z dnia. Zupełnie mijałoby się z myślą Kościoła rozciąganie na kaplice seminaryjne przywilejów obracających liturgię kościołów para-

fialnych w nieustanne zaduszki. Ponadto potrzebne jest systematyczne wtajemniczenie w liturgię dnia. Formy mogą być rozmaite. Wieczorne słowo Ojca Duchownego albo krótkie wprowadzenie przede Mszą, albo krótka 3-minutowa homilia po Ewangelii. Wszelkie wywieszki, kalendarze, odpowiednia dekoracja kaplicy będą w tym pomocne.

Bardzo ważne jest, aby alumnii przeżywali w nadprzyrodzonej atmosferze szczytowe momenty roku kościelnego: Zmartwychwstanie Pańskie i Boże Narodzenie. Dlatego te święta powinni spędzić w seminarium i w łączności z Biskupem święcić je w katedrze. Każdy alumnii powinien przeżyć obchód Bożego Narodzenia i Wielkiego Tygodnia w ramach autentycznej pełnej liturgii Kościoła. Brak tego przeżycia jest poważną luką w formacji kapłana i niejednokrotnie odbija się później w jego pracy duszpasterskiej. Ponadto kapłan powinien być już przyzwyczajony do spędzania świąt wśród rodziny duchowej, a nie fizycznej. Jeżeli ferie świąteczne alumnii uznaje się za potrzebne, to powinny one następować dopiero po okresie świątecznym, a więc po oktawie Bożego Narodzenia i po Niedzieli Białej. Jeżeli w Adwencie i Wielkim Poście wkłada się wielki wysiłek w duchowe przygotowanie do świąt, to nie należy na same święta pozbawiać alumnii atmosfery skupienia, jaką daje seminarium i wysyłać do rodzin w dniach, w których są one szczególnie rozproszone, zajęte gotowaniem, pieczeniem, przyjmowaniem gości itp. Natomiast należałoby wziąć pod uwagę wysłanie w W. Tygodniu najstarszych alumnii do parafii potrzebujących pomocy w dobrym przeprowadzeniu udziału wiernych w liturgii.

Z modlitwy liturgicznej powinna wyrastać modlitwa osobista. Sama liturgia wielokrotnie do takiej modlitwy wzywa. „Iterum, atque iterum considerate“, „Cogitate magnopere“, „Agnoscite quod agitis“, „ut in lege tua die ac nocte meditantes, quod legerint, credant“.

Liturgia dostarcza obfitego materiału do rozważań. Kleryk powinien nauczyć się samodzielnego wykorzystywania mszału i brewiarza jako źródła oświecenia swojej modlitwy. Bardzo dokładnie powinny być rozważane i przemodlone teksty święceń. Wypada chyba, aby kleryk na pamięć znał sakramentalną formę święceń przynajmniej wyższych.

Wcześniej powinien znaleźć się w rękach alumnii rytuał, nie tylko jako podręcznik do nauki, lecz jako pomoc w osobistej modlitwie. Bardzo korzystne będzie rozważanie i przemodlenie formuł, które odmówiono nad nami w czasie naszego Chrztu i Bierzmowania. Bardzo zdrowo będzie odmówić za siebie samego np. w czasie rekolekcji miesięcznych modlitwy z *Commendatio animae*. Przeszkody językowe w tej dziedzinie są już usunięte, a duży nakład nowego rytuału umożliwi seminarium zaopatrzenie się w odpowiednią ilość egzemplarzy.

Należałoby przywrócić realne znaczenie niższym święceniom. Są Seminarium, w których ostiariusze nigdy nie dzwonią ani nie sprzątają kaplicy, lektorzy nie czytają, akolici nie służą do Mszy, bo to robią najmłodszy, subdiakoni nie mają nic wspólnego z zakrystią. Krótko

mówiąc niższe święcenia są formalnością. Skutkiem tego jest niedocenywanie funkcji związanych z niższymi święczeniami.

Dla przywrócenia realnego waloru święceniom niższym i wyższym warto by przyjąć następujące zasady: a) Ostiariusze dzwonią i sprzątają kaplicę; b) Lektorzy czytają nawet codziennie lekcję i inne lektury w kaplicy i refektarzu; c) Egzorcyści dokładnie zaznajamiają się z nauką Kościoła o szatanie i z tekstami egzorcyzmów. Sprawa walki z szatanem w życiu Chrystusa, Kościoła i każdego chrześcijanina w *Teologii liturgii* Vagaggini'ego zajmuje 59 stron; d) Akolici służą do Mszy św. Kto wie, czy służenie do Mszy przez alumnów najstarszych nie usunęłoby przesądu, że służenie do Mszy jest poniżej godności kapłańskiej; e) Subdiakon powinni rzetelnie zapoznać się ze sprawami zakrystii i konserwacji paramentów. f) Diakon był oddawna przewodnikiem wiernych w czasie liturgii. Warto by przywrócić mu tę rolę przynajmniej w kaplicy seminarystycznej. Nie byłoby rzeczą złą na stałe powierzyć wprowadzenie do liturgii dnia — diakonom pod nadzorem Ojca Duchownego.

Kapłan winien posiadać pogłębioną wiedzę liturgiczną. Rozwój wiedzy liturgicznej w naszych czasach jest ogromny. Poziom wykładów tego przedmiotu wiedzy powinien mu odpowiadać. Zwraca się ostatnio uwagę na potrzebę powiązania liturgii z sakramentologią. Dziedziny te tak się zazębiają, że ten sam profesor powinien tłumaczyć skuteczność znaków sakramentalnych oraz ich kształt i oprawę. Oczywiście jest rzeczą, że te wykłady powinny się odbywać z rytuałem w rękę.

Ważna jest korelacja z innymi przedmiotami. Do śmierci zachowałem wdzięczność do mojego profesora dogmatyki, który przystępując do traktatu o Chrystusie Odkupicielu powiedział nam tak: „Wszystkie traktaty trzeba znać, ale traktaty o Chrystusie i Eucharystii powinniście zgłębić szczególnie dokładnie, bo tym będziecie żyli“. W dogmatyce należałoby uwzględnić traktat o ciele mistycznym oraz tezy o kapłaństwie Chrystusa.

Jeszcze ściślej są związki między liturgiką i biblistką. Profesor Pisma św. powinien wybierać do egzegezy przede wszystkim te ustępy Pisma św., które czyta się w liturgii i wskazywać na ich sens duchowy. Konieczny jest kurs psalterza specjalnie dla potrzeb liturgicznych, zarządzony już dawno przez Stolicę św. W tym kursie nie chodzi o ścisłą egzegezę biblistyczną, lecz o przygotowanie modlitwy, o wskazanie na chrześcijański sens psalmów, na ich zastosowanie w liturgii i na naukę o modlitwie, która w psalterzu jest. Przyzwyczajaliśmy się szukać pouczenia o modlitwie i życiu duchowym tylko w książkach ułożonych przez ludzi, a zapomnieliśmy, że jest natchniona księga ucząca o modlitwie. Psalterz to nieusystematyzowana pełnia wiedzy o życiu duchowym przewyższająca wszystkie dzieła ludzkie. Trzeba tę naukę pokazać i pomóc w jej zrozumieniu, aby współczesny kapłan mógł powiedzieć: „Psalterium meum, gaudium meum“.

Należałoby często wykorzystywać psalmy w przygotowaniu seminarnych obchodów i akademii. Dobrze przygotowana „Godzina biblijna”, to najodpowiedniejsza forma uczczenia świąt patronalnych, imienin Biskupa, przełożonego itp.

Dla prowadzenia życia liturgicznego konieczne jest czytanie całego Pisma św. Dokładna znajomość dziejów biblijnych jest nieodzowna dla zrozumienia liturgii. Słowo Boże zawarte w Piśmie św. nie jest zbiorem dokumentów archiwalnych z dziejów Izraela, lecz Słowem Boga żywego przemawiającego do nas dzisiaj. Słowo to przenika nas do głębi i wprowadza w zrozumienie tego, co Bóg obecnie dokonuje w świecie. „Jak deszcz i śnieg zstępuje z nieba i już tam nie wraca, ale poi ziemię, zwilża ją i sprawia, że ona rodzi i daje nasienie siewcemu, a chleb jedzącemu, tak jest i z moim słowem, nie wraca ono do mnie bez skutku, lecz dokonuje tego, co chciałem i doznaje powodzenia w tym po co je posłałem“ (Iz 55, 10—11).

Czytając Pismo św. codziennie przez kwadrans, w ciągu roku można przeczytać całość. Jak to czytanie urządzać niech myślą wychowawcy. Jest rzeczą pewną, że nie można marzyć o rozwoju życia liturgicznego, jeżeli nie wprowadzi się duszpasterzy i wiernych w dokładną znajomość Pisma św.

Dużą wartość dla rozwoju modlitwy ma nauka śpiewu gregoriańskiego. Pewne zespoły dźwięków wyrażają i wywołują uczucia władz niższych, inne wyrażają i wywołują afekty władz duszy. Takie są właśnie tonacje gregoriańskie. Po innych śpiewach następuje nieraz wzruszenie czy rozrzewnienie, po śpiewie gregoriańskim człowiek jest skupiony. Dlatego jest rzeczą doniosłą poważne potraktowanie tego przedmiotu przez odpowiedni dobór profesora i częste ćwiczenia oraz częste posługiwanie się śpiewem w kaplicy. Powiedziałem, że trzeba alumnów nauczyć chodzić. Trzeba ich również nauczyć śpiewać bez krzyku. Na ogół utożsamia się u nas pojęcia chwalenia P. Boga z całego serca i śpiewanie z całego gardła. Jest to błąd, który trzeba wykorzenić zwłaszcza u kapłanów, którzy przy ołtarzu krzyczą, i popisują się siłą swojego głosu lub jego barwą zapominając, że kapłan przy ołtarzu jest tylko znakiem obecności Wiecznego Kapłana i dlatego ma być jak hostia mszalna: biała i bez smaku. Na ogół alumni seminariów śpiewają chorał za głośno. Zamiast precyzji wykonania spotykamy się z forsowaniem głosu. Brak „castigatio vocis“, brak uciszenia się przed Bogiem.

Jak doniosłą rolę dla rozumnego odmawiania brewiarza ma nauka łaciny, nie trzeba chyba podkreślać.

Bardzo starannie należy wyuczyć wszystkich ceremonii kapłańskich. Dopuszczenie do święceń alumna, który nie umie w sposób doskonały odprawiać Mszy św., chrzczyć, zaopatrywać chorych, naraża go na to, że będzie to robił niezgrabnie, z wyteżeniem uwagi na to, co trzeba zrobić, a nie na treść modlitwy i znaczenie obrzędów. Trudno w takiej sytuacji i mówić o skupieniu i przeżywaniu dokonywanych

aktów. Już na piątym kursie alumni powinni ćwiczyć odprawianie Mszy św., w czasie kursu szóstego powinno się odbywać już egzaminowanie.

Ważną sprawą jest wzorowa forma nabożeństw katedralnych, w których alumni uczestniczą. Jeżeli lekceważy się przepisy, to w umyśle alumna musi powstać przekonanie, że to nie takie ważne, że można się nie przejmować tym, co w Rzymie zarządzono. Często powtarzane przez jednego z naszych moralistów adagium: „Róbcie inaczej niż w katedrze, a na pewno będzie dobrze“ — wychowawcze nie jest.

WSPÓŁPRACA WYCHOWAWCÓW

H. Schmidt TJ w swojej *Introductio in liturgiis occidentalem* pisze: „W seminarium głównym obowiązkiem wychowawców w stosunku do kultu Bożego jest uformowanie przyszłych liturgów. Aby kapłan był liturgiem w pełnym znaczeniu tego słowa nie wystarczy mu wiedza liturgiczna, musi posiadać żywotny dynamizm z martwychwstania, który podziwiamy u świętych biskupów epoki Ojców. Dla tego kapłan powinien być nie tylko wykształcony, lecz wtajemniczony w misterium paschalne i posiadać tę żywotną wrażliwość na święte rytę, której nie da się zdefiniować, lecz którą wszyscy pojmujemy intuicyjnie“. Tylko zespolone wysiłki rektora i wszystkich profesorów mogą zapewnić taką formację. Życie liturgiczne to wielka całość. Wzajemne przenikanie się wiedzy i wiary, łaski i kultu. Żaden z elementów życia liturgicznego oderwany od innych nie wywrze wpływu wychowawczego, nie zdoła głęboko oddziaływać na duszę alumna. Dopiero zespolone wysiłki mogą stworzyć typ kapłana, który nie szukając ciągle nowych podręczników do rozmyślenia, będzie umiał w mszale i brewiarzu znaleźć obfite światło i zasady swojego postępowania, który wtedy gdy można będzie znaleźć gotowych zasad postępowania, będzie umiał zwrócić się do Chrystusa z pytaniem: „Panie, co Ty chcesz, abym czynił?“ i będzie umiał na kartach Ewangelii znaleźć odpowiedź, którego wiara będzie opoką dającą oparcie innym — kapłana, który będzie umiał powiedzieć sobie: „przy ołtarzu Chrystus jest Ofiarą, a ja kapłanem — w ciągu dnia ja jestem ofiarą, a On Kapłanem“, krótko mówiąc, wychowanie przez liturgię ma uformować kapłana, dla którego Chrystus rzeczywiście będzie Drogą, Prawdą i Życiem.

Tyniec

O: FRANCISZEK MAŁACZYŃSKI OSB